DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza

Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fe w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr.

Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

42. Środa 20 lutego 1861. № 42.

Z POZNANIA, 18 lutego.

e wszystkich niemal stron naszego kraju od- y doniesienia o licznie odbytych zgromadze- ólniczych, wzrastaniu liczby członków i o no- awiązkach towarzystw. Z nieutajoną radością te wiadomości, świadczą one bowiem, że nasi ele wiejscy nietylko poznali dobrze swój wła- eres, ale pojęli nadto obowiązki, które na nich w puściznie po mieczu. Jeżeli — jak mówi iski: „przodkowie nasi, oddając ubieganie się ami przychodniom, zostawili sobie wyłącznie adę dobra publicznego, uprawę ziemi i jéj ; — to i żyjącéj generacyi, acz od tych szczę- h czasów oddalonéj, ale nie mniéj do zagród ych przywiązanéj, podobne do spełnienia do- ię w udziale zadanie. W kraju tak wyłącznie m, jak polski, właściciele ziemscy nieprzestali nego zajmować stanowiska — oni to, mając éj sposobności i środków do działania, mogą eczniéj oddziaływać na otaczające ich warstwy niéj wykształconego, mniéj zamożnego — oni winni przedewszystkiém okazać się czujnymi mi stróżami tego ich pieczy powierzonego pal- . Ale zakon ten nie wszystkim zrazu przy- — trzeba wpierw opanować żądzę namiętno- mierzyć pokusy wrodzonych lub przywykłych , pokonać zastarzałe błędy, słowem, wytępić eniem źródło złego, zanim się zdobędzie sto- płaństwa do spełniania tych świętych obowią- I dzisiaj obrona ukochanéj ziemi jest najpierw- adaniem tych, którzy ją dzierżą, bo z każdą stopniowe niebespieczeństwo cząstkowéj utraty zi.

le broń, któréj w téj walce doświadczyć na- z innego jest kruszczu. Nie o dowody doraźnéj i i dzielności chodzi, nie o odparcie zbrojnego u, ale o spokojny opór naprzeciw prądowi, o ci- robę jednostkowego pokonywania trudów, o mo- zasługę codziennego poświęcenia: bo nie tylko krew i boje, ale nie mniéj przez znój i pracę je się odkupienia! Odrzućmy więc na bok po- o ckliwych uniesień, które się zazwyczaj na ych, niefortunnych wysiłkach kończą, a nie- wiadome siebie umiarkowanie przewodniczy nam ale, niech hart, wytrwałość i energia nadadzą czynnościom statecznego znaczenia. Rozbudźmy tkie w nas jeszcze drzemiące siły, skierujmy je ganicznego ruchu, a tak wcieleni, dojrzewać bę- w poważnéj pracy. Zakres działania połączo- towarzystw rólniczych najzupełniéj, zdaje się, ie zdolnościom, potrzebom i powołaniu ziemiań- stwa naszego, a jeżeli takowe potrafi się na wskroś przejąć myślą wewnętrznego odrodzenia, prace jego takiéj nabiorą donośności, że mimowolnie całe nasze społeczeństwo do współudziału zachęcą. Już dawno wołano ku nam: instruisez-vous, enrichissez-vous, ale dopókąd głos ten nie wychodził z rodzimego poczucia, służył raczéj za niecny płaszczyk powszedniego samolubstwa, aniżeli za godło narodowe; dzisiaj w obec tak poważnego objawu chęci do pracy zbiorowéj, i nam tę, duchem dobréj wiary pokrzepioną, wolą narodu uświęconą myśl poprzeć wypada, zalecając naprzeciw narodowym ułomnościom: skromność, gorliwość i rządność. Wspólną już złączeni niedolą, związmy się jeszcze silniéj przez ów najtrwalszy, bo najszlachetniejszy węzeł: przez pracę, a tak wzajemnie czując uścisk bratnich dłoni, pojednani miłością, zgodą silni, spokojnie oczekiwać możemy dalszych wyroków Opatrzności.

Poznań, 19 lutego. Do jednego z ostatnich numerów Gwiazdki Cieszyńskiéj dołączona była osobno drukowana odezwa, zdająca sprawę o przebiegu deputacyi szląskiéj, która imieniem Polaków przybyła do Wiednia, upominając się o język ojczysty. Żądanie deputacyi wedle téjże „odezwy", wraz z podpisami złożył ministrowi stanu, Schmerlingowi, dnia 21 stycznia i poparł naczelnik delegacyi polskiéj, pan dr. Smolka, a minister żądania te sprawiedliwe wedle słuszności i możności spełnić przyrzekł.

Upomnienie się to o prawa języka narodowego, stało się solą w oku zwolenników pangermanizmu, którzy wszystkie poruszyli sprężyny, aby żądanie tak sprawiedliwe spotwarzyć, przygłuszyć głosy domagające się wymiaru słuszności, a na domiar udać przed światem, że na Szląsku austryackim nie ma Polaków. Jednemu z sofistycznych harcowników tego rodzaju, z Frydku, nad Ostrawicą, Gwiazdka Cieszyńska w narzeczu miejscowém ludu szląskiego taką daje odprawę, w formie listu do Janka i Jury, reprezentantów typowych Polaków cieszyńskich:

„Zacny Jurku i Jánku! Muszę was bacznemi uczynić, że w cieszyńskim Ancajgierze jakisi bałamąt z Frydku znowu chce naszych bałamącić, że w naszém Śląsku nie ma Polaków, a to temu, jak prawi: że najdáwniejsze dokumenta śląskié są po czesku a nie po polsku pisane. Widać że ten isty umié rzeczy przekręcać jak paragrafy, ale nie zná historyi, boby mu było wiadomo: że najdáwniejsze pisma urzędowe śląskié są po łacinie, późniejsze po czesku, a ostatnie po niemiecku pisane. Jeśli on tedy z takich dokumentów chce zrobić wywód narodowości, toby miał wyłożyć: skąd się tu najprzód wziął łaciński naród i jak zniknął? jako potém przyszli Czesi do naszéj krainy i gdzie potém się podzieli? jako się tu po Czechach zostali sami Niemcy i gdzie poszli? a tak na ostatku skąd się tu niespodzianie wziął polski náród, który, osobliwie po wsiach prywatne dokumenta, jako naprzykład kupy, najwięcéj po polsku sobie pisuje? Niechby nám to wyłożył, czy w naszém Śląsku były takié straszne wędrówki narodowe, które tak mieszkańców jego przemieniały, czy jako się to działo? Ale jużeśmy poznali, że jego głowa nie jest po temu, by się do historyi puszczać, chociaż do tego nie trzeba wielkiego natężaniá, boby mu lada kto powiedział: że się u nas mowa urzędowa zarówno z rządami zmieniała; najprzód szła mowa łacińská po świecie, tóż téż i na Śląsku najprzód po łacińsku pisano; potém jak przyszło Śląsko pod Czechy, to się do urzędów tutejszych dostała czeská mowa, a na ostatku zaś nakazano niemiecką — chociáż lud zawsze był polski i ten téż teraz uszanowania swego pięknego języka się domagá. Toż temu miłemu brachowi jeny powiedzcie, że on może jest szykownym krętaczem, ale złym historykiem. A nie myślcie sobie, że on jest gorliwym patryjotą czeskim, i że on z gorliwości dlá czeskiégo języka to robi. Nie, to wszystko jeny z opaczności. Já znám Czechów, abo Morawców (bo to w sprawie językowéj wszystko jedno), a to wiem, że dobrzy Czesi lub Morawcy dlá każdego narodu są sprawiedliwi. A mógłbych wám téż i w Cieszynie wymianować kilka takich záchnych panów, Morawców lub Czechów, którzy dlá naszéj polskiéj mowy téż są tacy sprawiedliwi, a to temu: że swoję narodowość czeską szczérze kochają, temu téż nasze uczucie narodowe równie szanują, i są dlá naszéj polskiéj mowy życzliwi, i zawsze są za nami. Ale od złych Czechów zawsześmy cierpieć musieli. A z tego téż poznać możecie onego Frydeczáka, jaki to ptászek: że on isto nie jest dobrym Morawcem abo Czechem, ani mu narodowość czeská na sercu nie leży, kiedy tak naszéj krzywdzi, i nám polską mowę zaprzeczá, bo dobrzy Czesi nám tego nie czynią. On chce jeny bałamącić, żeby nám szkodzić, a ku temu jeszcze kłamie, że my Frydeczákom chcemy polską mowę narzucić: bo po pierwsze polski náród takiéj niesprawiedliwości drugim robić nie umié; po wtóre już i Gwiazdka wypowiedziała, że my Frydeczáków do obrębu czysto polskiégo narzecza nie pociągámy, i że zostawiámy do woli, aby szli kędy chcą. Jeszcze bych wám miál przypomnieć, że nas téż Bielszczácy po kramarsku już na kwintliki policzyli i zważyli, bo nas bezmała jako lekki towár pozbyć chcieli; ale z jakiégoś wielkiégo miłosierdziá chcą nám udzielić równouprawnienié; godziłoby się im téż co powiedzieć, ale darmo tam groch na ścianę chybać. Powiedzcie tam raczéj Ancajgerowi, że má na czele swojém godło: Eintracht! Wasz wierny krajan, Prawdomił Narodolub. W Śląskowicach, w dniu przebudzenia się Ślązaków."

N. Pan raczył nadać radzcy rejencyjnemu i medycznemu dr. Groebenschütz w Frankfurcie nad Odrą tytuł tajnego radzcy medycznego.

Berlin, 18 lutego. Wczoraj z rana o godzinie 9½ udali się król i królowa, wszyscy członkowie domu królewskiego, z księciem Augustem wirtembergskim, jenerał-feldmarszałkiem Wranglem, rosyjskim pełnomocnikiem wojskowym hr. Adlerbergiem, radzcą tajnym Illairem, jenerałami Willisenem, Manteuffiem i Alvenslebenem do Poczdamu i brali udział wspólnie z królową wdową i W. księżniczką matką sasko-wejmarską w nabożeństwie w kościele Pokoju (Friedenskirche) odbytém za zgasłego króla. Po skończoném nabożeństwie odwiedzili grób Fryderyka Wilhelma IV, zabawili czas niejaki na zamku Sanssouci i powrócili pociągiem nadzwyczajnym do Berlina.

— Wedle Pos. Ztg. obiega wieść, że dwa korpusy armii mają być uruchomione. Pojawienia się dotyczącego Najwyższego rozkazu gabinetowego spodziewają się wkrótce.

— Piszą do Pos. Ztg. że minister hr. Schwerin zachorował podobno i wynurzył chęć wystąpienia z gabinetu. Za przyczynę podają, że tak izba poselska jak i zgroma-

TEORYA PRACY

przez

Nestora Koszutskiego.

„Praca to człowiek!"

wórca postawił człowieka na ziemi i związał go z rzebami. Środkiem do zaspokojenia potrzeb jest ze człowieka jako subjektu praca, ze strony ziemi jako cała ziemia i jéj płody, czyli jedném słowem ia.

raca ze względu na człowieka jest wypływem jego ości, jego woli i rozumu, które kierują siłami ciała, ględu zaś na przyrodę praca ludzka jest użyciem sił nie działających w materyi. Powtarzamy, że prze- materyą, tylko siłami przyrody się posługujemy; że ując i konsumując, tylko formy nadajemy materyi, em zaś jéj saméj zmienić nie możemy i ani jednéj zki stworzyć ani zniweczyć.

wierzę, lubo ma i pewien rodzaj woli i z otaczającéj tory umie korzystać, nie może jednakże pracować, ma rozumu. Rozumem człowiek poznaje siły natury ich pomocą takie wyrabia płody, jakich sama natura ogłaby mu dostarczyć. Zwierzę używa tylko co znaj- człowiek żyje z owoców swéj przemyślności; zwierzę częścią przyrody, człowiek jéj mistrzem. Rozum i wolą wane ku opanowaniu przyrody, nazywamy pracą: , do którego się przez to wynosimy, wolnością.

rzez pracę dwojako stajemy się wolnymi, raz że za- ieniem potrzeb uwalniamy się od cierpień, jakim- podlegli, drugi raz, że obznajmiając się z siłami i pra- działającemi w przyrodzie, odkrywamy w nich prawi- własnéj egzystencyi i jakoby w zwierciedle w nich rzeglądając, siebie samych poznajemy i poprawiamy.

Praca więc jest matką i duchowéj i cielesnéj swobody. Powiedzieliśmy, że praca jest wypływem osobistości ludzkiéj: lecz czémże jest osobistość? Żaden język tak trafnie, tak filozoficznie nie odpowiada na to pytanie, jak nasza polska mowa.

Osobistością, osobą jest to, co wie o sobie i co jest osobno. Aby wiedzieć się osobą, trzeba siebie poznać i wszystko po za sobą. Poznanie siebie, siebie umienie, nazywamy sumieniem: umienie wszystkiego po za sobą, zowiemy rozumieniem, rozumem.

Sumienie jest skupieniem osobistości na wewnątrz, rozum jéj zwrotem na zewnątrz; sumieniem jesteśmy dla siebie, rozumem dla naszego otoczenia. Bydź dla siebie i bydź dla drugich: otóż dwa kierunki, w których osobistość nieustannie się porusza. Ta ciągła oscillacya ducha naszego pomiędzy dwoma biegunami, które różnemi wyrazami oznaczamy, jak np. miłość własna, miłość bliźniego, egoizm i poświęcenie, indywidualizm i solidarność; to wahanie się ducha, do ruchu wahadła zegarowego podobne, jest treścią naszéj egzystencyi, jest życiem. W chwili, w któréj ustaje ten ruch, w któréj nie możemy już być dla drugich a mamy już być tylko dla siebie, w téj chwili przestajemy być ludźmi, kończymy życie na ziemi, umieramy.

Być dla siebie możemy bez pracy (żyjąc np. cudzą pracą): być dla drugich, tylko czynem, pracą. Praca jest manifestacyą osobistości na zewnątrz. Kto używa, a nie pracuje, ten tedy dla świata nie żyje, ten umarł przed śmiercią!

Aby spełnić swoje przeznaczenie, duch ludzki ma być i dla siebie i dla drugich, nie ma nigdy stracić równowagi, nie ma nachylić się zbytecznie ku jednemu z przyciągających go biegunów.

Warunki téj równowagi, o ile takowe poznaliśmy w sobie i przyrodzie i za prawidło życia przyjęli, zowiemy prawem, uczucie zaś i zmysł, który nam je odkrywa, sprawiedliwością.

Najdokładniejszym i najtreściwszym wyrazem téj równowagi, téj sprawiedliwości, jest: „kochaj bliźniego jak siebie samego."

Dopóki wszyscy temu przykazaniu nie będą czynili zadość, dopóki będą tacy, co więcéj są dla siebie jak dla drugich: dopóty i tacy być muszą, co więcéj są dla drugich jak dla siebie. Tym sposobem utrzymuje się równowaga, poświęcenie i ubóstwo zastępują egoizm i lenistwo, a z łona cierpiącéj ludzkości rodzi się zbawienie, coraz ogólniejsze, coraz jaśniejsze pojęcie prawdy i sprawiedliwości. Duch ludzki nie przynosi ze sobą na świat uczucia rownowagi i sprawiedliwości, lecz powoli takowe nabywa.

Aż do chwili, w któréj rozumem zaczynamy pojmować nasz stósunek do świata, jesteśmy tylko dla siebie, nie umiemy jeszcze być dla drugich. Nie jesteśmy wolnymi, lecz swawolnymi; swą wolą za jedyne prawo uważamy. Jest to wiek młodości, wiek w którym wszystkie siły umysłowe i fizyczne spożywamy dla siebie, dla własnego wzrostu i wykształcenia.

Lecz zaledwie dochodzimy do dojrzałości, zmienia się ten stósunek i zwracamy, cośmy posiedli. Miłość kruszy skorupę egoizmu, którą byliśmy odziani, a oddając nas żonie, dzieciom, krajowi, odsłania nam tajemnicę życia zbiorowego ludzkości i naucza, że tylko, gdy w cudzém szczęściu i własne znajdujemy, realizujemy idee sprawiedliwości i wolności.

Praca takie same dwie główne przechodzi epoki. W pierwszéj jest osobistą, egoistyczną, w drugiéj staje się towarzyską i wspólną.

Adam Smith jak i wszyscy nowsi ekonomiści, którzy

dzenie reprezentantów miasta Berlina okazało swe niezadowolnienie z administracyi policyjnéj tutejszego miasta.

— Frakcya Vinckego odbywa swe narady w hotelu angielskim; za salę i przyległy pokój płaci ona 300 tal. miesięcznie dzierżawy.

— Podług urzędowego sprawozdania komisyi egzaminacyjnéj sprawiedliwości wyznaczonéj do odbierania trzeciego egzaminu prawniczego wynosiła liczba kandydatów, którzy się w przeszłym roku do trzeciego egzaminu zgłosili, 616 (44 mniéj jak w roku 1859); z tych składało egzamen 447, a 169 odłożyło go na późniéj. Z 447 egzaminowanych kandydatów przeszło w egzaminie 323, których niezwłocznie asesorami mianowano, pozostałych zaś 124 uznano za niedostatecznie przysposobionych. Liczba referendaryuszów, którzy przepadają w egzaminie, zmniejsza się od roku 1855; w pomienionym bowiem roku przepadło 45 procentów, a zatém blisko połowa, w roku zaś przeszłym tylko 27 procentów, a zatém nie wiele więcéj jak czwarta część.

Chełmno, 17 lutego. Nadwiślanin z dnia 13 t. m. podaje nam korespondencyą „z głębokich Kaszub za Puckiem.“ Dla mniéj świadomych topografii Zachodnich Prus nadmienić sobie pozwolimy, że miasteczko Puck, wśród ludu uważane za Kaszub stolicę, położone w wejherowskim powiecie, mniéj więcéj o mil ośm na północ zachód od Gdańska, nad samém morzem, u początku półwyspy Heli. Korespondent przytacza artykuły traktatów z r. 1815. „Polacy zostający pod panowaniem Rosyi, Austryi i Prus otrzymują reprezentacyą narodową i narodowe instytucye....“ Na tych i podobnych opierając się słowach autor z pod Pucka pyta się z boleścią a mocą, gdzie spełnione te obietnice, jak przestrzegane prawa, nie tylko W. Księstwa Poznańskiemu, lecz i Prusom Zachodnim służące. Po odpowiedzi danéj jednemu z bydgoskich cywilizatorów, który orzekł, że historya postępuje po grobach i gruzach, nasz korespondent tak formułuje dobitnie służące nam prawa: „Mamy zatém prawo wymagać, byśmy mieli polskie szkoły elementarne, polskie seminarya, polskie gimnazya i polski w państwie pruskiém uniwersytet; by w sądownictwie, w administracyi, po polsku bez pośredniczenia tłómacza z nami czynności odprawiano. Z tego zaś oczywiście wypada, żeby u nas w Prusiech Zachodnich żaden nauczyciel, uczący dzieci polskie, niebył stanowionym, jeżeli nie zna języka polskiego z gruntu i doskonale. Jedném słowem narodowość nasza wszędzie i zawsze winna być równo uprawnioną z niemiecką. Lecz czyż dzieje się to! Nie przytaczam tu wszystkich faktów, nadmieniam tylko, że w sądach ludziom polskim bez pytania, czy chcą czy niechcą, podawają szemata zrzeczenia się protokółu polskiego do podpisu; że szkoły w których dzieci polskie się uczą, w wielkiéj części dziwaczne jakieś są dziwolągi, w których nauczyciel nierozumie swych uczni, a ucznie swego nauczyciela; że wyjąwszy małą tylko liczbę, urzędnicy nie posiadają języka polskiego. Dzieje się za tém wszystko, tylko nie to, co nam wedle artykułów powyższych zapewnioném zostało, to jest zachowanie narodowości naszéj. Owszem system giermanizacyjny głęboko wkorzeniony, szeroce rozgałęziony, krępuje, nurtuje ją w samych posadach, i tylko ogromna a zdumiewająca siła żywotnia narodowości naszéj jest przyczyną, iż nie runęła ona jeszcze i da Bóg już nie runie!“

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 14 lutego. Z zajmujących korespondencyi warszawskich, zasyłanych do Głosu, powtarzamy dziś umieszczoną w témże piśmie pod dniem 7 t. m. „W tych dniach aresztowano przeszło pięćdziesiąt osób i osadzono w cytadeli; między innemi Sikorskiego, nauczyciela w instytucie szlacheckim, obwinionego o dawanie do czytania uczniom książek zakazanych. Pierwotne śledztwo śladu żadnego spisku nie wykryło; lecz książę Gorczakow przypisał tak niepomyślny rezultat brakowi energii ze strony Paulucego, naczelnika, jak wiecie, komisyi śledczéj, mianował w jego miejsce Jermołowa, i kazał tak prowadzić śledztwo, ażeby spisek wykryć koniecznie. Łatwo się domyślić, co rozkaz podobny znaczy, i jakich środków komisya przy indagacyi używać będzie, ażeby z nieszczęśliwych więźniów wycisnąć kompromitujące ich zeznania. Jakaż zasada wreszcie do podobnéj indagacyi, kiedy nie odkryto żadnéj poszlaki, nie znaleziono żadnych papierów, mogących na podobny domysł naprowadzać. Lecz cóżto obchodzi naszych ciemiężców? Naród się burzy, więc spisek być musi. Trzebaż koniecznie pokazać cesarzowi, że się gorliwie mu służy, wycisnąć męczarniami zeznania spisku, o którym się nie marzyło, mniemanych winowajców wysłać w sołdaty, lub do kopalni Sybiru, a za to zyskać order lub pieniężną gratyfikacyą. Za panowania Mikołaja podobne postępowanie było rzeczą zwyczajną. Ile razy miał przyjechać do Warszawy, tylekroć cytadela zapełniała się więźniami, komisya śledcza niebywałe odkrywała przestępstwa i buntownicze zamysły: haniebnéj pamięci feldmarszałek Paszkiewicz przedstawiał cesarzowi, że tylko niezmordowaną czujnością utrzymuje spokój i stłumia rewolucyjne ruchy Polaków; tym sposobem podnosił swą wartość w oczach monarchy, zyskiwał większe jego zaufanie, sprowadzał potok orderów i rubli na wiernych swoich służalców, a nieszczęśliwi więźniowie gnili w kazamatach, lub z rozpoczy rozbijali głowy o mury więzienia. Dziś zaczyna się pod pewnym względem wznawiać ta krwawa komedya. Rząd szuka spisku, chce gwałtem odkryć sprzysiężenie, nie pojmując wcale, że tu nadeszła chwila, w której bez umowy, bez przysiąg cały naród spiskować zaczyna. Pogłoski krążące o przyjeździe cesarza Aleksandra i ogłoszeniu nowéj organizacyi Królestwa, o czém wspominał Czas krakowski, dodając, że te wiadomości pochodzą od osób wysoko położonych w dyplomacyi, najmniejszéj u nas nie znajdują wiary; przed każdym przyjazdem cesarza do Warszawy policya sama rozpuszczała podobne wieści, aby tém dobrze usposobić ludność; dziś robi zapewne to samo, aby ją uspokoić; ale w żadne łaski Rosyi nie wierzymy, zanadto dobrze ją znamy. Był czas zrobienia ustępstw, zmienienia krwawego Mikołajowskiego systematu, gdy cesarz Aleksander wstępował na tron, gdy Polacy roili sobie, że ujrzą w nim spadkobiercę uczuć, jakiemi Aleksander I był przejęty dla Polski; ale marzenia prędko się rozwiały, chwilowe ulgi obrachowane były tylko na efekt. Rosya tanim kosztem odegrała przed Europą komedyą a raczéj krotochwilę postępu na drodze cywilizacyi, łatwowierne dziennikarstw Zachodu roztrąbiło o tém na cztery strony świata, a tymczasem wszystko tu po dawnemu zostało. Jeżeli jest jaka zmiana na lepsze, to pochodzi ona jedynie z osobistego charakteru cesarza Aleksandra, Rosya zaś i jéj systemat tém samém są, czém były, a zresztą to, co się dzieje w Rosyi, nic nie ma z nami wspólnego, bo my zostajem zawsze pod klątwą. Chciałżeby kto uwierzyć, że często u nas nie wolno drukować tego, co ogłaszają dzienniki rosyjskie? a jednak tak się rzeczywiście dzieje. Jest to zresztą konieczna dola ujarzmionego narodu, byleby tylko przynajmniéj ciemiężcy nasi nie ogłaszali, żeśmy szczęśliwi, że nam nie ciężą kajdany, że rządy ich tchną ojcowską o nas pieczołowitością, bo zaprawdę jest to najtrudniejsze do ścierpienia bluźnierstwo.“

W nieco późniejszéj tegoż dziennika korespondencyi między innemi czytamy: „Godném tu jest uwagi, że masy ludu prostego biorą udział w tym ruchu, że klasy rzemieślnicze, szczególniéj zaś szewcy, gorącym się odznaczają patryotyzmem. Imię bohatera Italii, Garibaldego, często pomiędzy nimi usłyszeć można. Długo w gazetach powtarzana wiadomość, że wojownik ten wystąpić ma do walki w dniu 1 marca, doszła do wiadomości ludu, ale ten zmienił ją, a raczéj wytłómaczył ją sobie na swój sposób, to jest, że w tym dniu Garibaldi wejdzie do Warszawy wypędzić naturalnie Moskali. Następujące zdarzenie jest najlepszym téj naiwnéj wiary naszego ludu dowodem. Jakiś chłopiec szewski został przyaresztowany przez policyą za to, że w kłótni odgrażał się przeciwnikowi swemu w ten „poczekaj, dam ja ci, tylko Garibaldi przyjdzie.“ owego chłopca, stara już kobiecina, z płaczem prosić komisarza o wypuszczenie z aresztu syna. żartem niby w gniewie zawołał: Nie, nie, posiedzi zie, dopóki Garibaldi nie przyjdzie. Jezus Marya, na to staruszka, to aż dwa miesiące wielmożny ko Jakto? zapytał zdziwiony urzędnik. A toć przecie, większą prostotą odrzekła kobieta, dopiero w m przyjść do Warszawy. Lud nasz zatém wierzy, że Moskale wyniosą się już z Warszawy. Jakkolwiek wiara góry z miejsca na miejsce przenosi, zdaje jednakże, że w tym razie Moskale trudniejszymi poruszenia, aniżeli góry. Nie idzie za tém, żeby i byli w pewnéj niespokojności, są, a nawet i w a krążące w tym rodzaju anegdotki stanowią jedn większych i najulubieńszych przyjemności tego ka Maskarady idą zwykłym porządkiem, mimo jednak drze rozdawanych przez policyą biletów, sal red napełnić nie można. Nietylko familie i krewni poli i urzędników policyi dostają bilety, ale nawet zna siadów przyjaciół policyi, lecz i to nie pomaga. obie wyrzekły się również balów, cicho więc i głucho, ale tylko z pozoru, bo w głębi serca ka cieszy, że naród znów żyć i trwożyć zaczyna tych, ego dolą dzierżą w swych ręku.“

GALICYA.

Kraków, 13 lutego. O ile w pierwszych dniach cego roku dzienniki szerzyły pewien postrach, ro się o nieufności wiejskiego ludu względem szlachty szych stanów, o nowém niebezpieczeństwie, jakie tego wyrastać grozi dla narodowéj sprawy; o tyle dzisiaj te podejrzenia, a głosy brzmiące otuchą zwiastują przyszłość. Chłop galicyjski, w którego r drażniona wyobraźnia widziała wczoraj nóż straszli šiaj występuje przed oczy nasze jako człek trzeźwe sądku i dobréj woli, nieufny tylko nikczemnikom, jącym do nowych zbrodni, do rzezi powtórnych. wdzięczność należy się tym, którzy lud ku lepszem wiedli światłu, gdzie w rzeczy saméj błąkał się zaślepienia manowcach. Z licznych korespondencyi t gnionéj treści wyjmujemy n. p. jednę, do Czasu p pod Żabna: „Pośpieszam wam donieść, że w nas licy niema nic takiego coby niepokoić mogło. Sta wszyscy lud wiejski przygotować powoli do nastąp cych wyborów. Rozmawiając z włościanami w spra borów, powziąłem to przekonanie, że oni nie są za t z pośród siebie wybierać deputowanych na sejm. Z się na to, że tam potrzeba ludzi uczonych, jak mó wiedliwych i rzetelnych, ale nie chłopów. Jednak mowy zwracam ich uwagę na tych z pośród włości rzyby pewnie powołaniu swemu godnie odpowiedzieli, w parafii mojéj takich trzech, z których każdy śmia by zasiąść na ławie deputowanego. Wszystko c piszą o niepokojach ludu wiejskiego, powtarzam, n się téj tu okolicy. Lud w niéj nie jest już tym j w r. 1846. Od tego czasu postąpił on bardzo d pojmowaniu rzeczy. To co ich niepokoiło, już i nie obraża, w dowód powiem, że w przeszłym słyszałem jak tańcząc na weselu, śpiewali piosnki, się dawniéj obawiali. Trzeźwość wśród ludu, szko brzy proboszczowie, oto są dźwignie, któremi lud prowadzać można z położenia w jakiém się znajdo wziąłem przekonanie, że żaden chłop trzeźwy do nienakłoni się podżegania lub buntu. Tylko pija wali i zabijali. Jedna szkoła w mojéj okolicy mia szłego roku 300 dzieci uczących się, i tyleż ma teg Ogromny to wpływ wywiera na ogół ludu wiejskie sma téj treści i formy, jakiemiście nas w ostatnich obdarzyli, w których mowa o pańszczyznie, nie pożądanego skutku. Dałem je czytać, a pytając ja

---

nie spostrzegli dotąd analogii, a raczéj tożsamości pracy i człowieka, pierwszą epokę podziałem pracy nazwali i cuda o tym podziale opowiadali, nie wiedząc, że praca w drugiéj równie cudotworczą się staje przez zamianę, że podział i zamiana pracy stoją w pewnym do siebie stosunku, że jak osobista i społeczna wolność muszą się równoważyć, aby być podstawą swobody ludzkiéj.

Tutaj winniśmy zwrócić uwagę czytelników naszych na niewłaściwy sposób, w jaki używamy często wyrażeń „podział pracy” i „zamiana pracy”. Gdy mówimy, że praca się dzieli, nie co innego chcemy powiedzieć, jak że ludzie w różny sposób się zatrudniają, że różnym rodzajom pracy się oddają: gdy zaś o zamianie pracy mówimy, mamy już tylko pracę skończoną, produkt pracy na oku; w pierwszym przypadku abstrahujemy od objektu pracy, od materyi, w drugim od subjektu, od człowieka. Gdybyśmy więc pod podziałem pracy chcieli rozumieć podział jéj płodów; pomięszalibyśmy dwa wyobrażenia, które jak najskrupulatniéj odróżniać należy.

Adam Smith przypatrując się fabrykacyi igieł i szpilek i podziwiając łatwość, z jaką się odbywała dla tego, że każda manipulacya innemu była powierzona robotnikowi wielką przez to zręczność nabywającemu, pierwszy wyrzekł owę niby nową prawdę, że praca przez podział staje się płodniejszą. Gdyby Smith swoje odkrycie inaczéj był sformułował i gdyby był powiedział, że każdy człowiek, aby jak najwięcéj produkować, jak najspecyalniejszéj powinien się oddawać pracy, rzecz nie byłaby się wydała tak nową i zapewne dla wielu byłaby zrozumialszą.

Poszukiwać dla czego ludzie pracując przez tysiące lat, nie poznawali prostych prawideł, do których przecież sama natura niejako ich zmuszała, byłoby tém samém, jak gdybyśmy chcieli badać, dla czego gotując przez tyleż wieków wodę, nie nauczyli się używać pary, lub dla czego nie spostrzegli, że żadne ciało nie ginie, lecz tylko formę swą zmienia.

Teorya pracy, jak opierająca się na niéj teorya kredytu, jest jedną z tych teoryi, których rozwinięcie zależy od postępu całego ludzkiego społeczeństwa i wszystkich nauk empirycznych i filozoficznych.

Ileż to potrzeba było wynalazków, ile prac umysłowych i mechanicznych, zaczém pojedyńczy człowiek znalazł się w możności oglądania i sądzenia, że tak powiemy, całéj ludzkości!

Dzisiaj, kiedy każdy z nas opatrzony aparatem z kilkunastu książek złożonym, nie opuszczając stolika, przy którym pracuje, siedzi jakoby w punkcie środkowym całego świata, i za pomocą prasy drukarskiéj, pary i elektromagnetyzmu dających mu znać o wszystkich poruszeniach ducha ludzkiego, o wszelkich zmianach na powierzchni ziemi zachodzących, życiem całego człowieczeństwa żyje, dzisiaj dopiero zaczynamy poznawać prawidła organizacyi społecznéj.

Najpierwsze, najważniejsze z tych prawideł cotylkośmy opisali i nazwali równowagą, którą w pracy podział i zamiana mają utrzymywać.

Aby tę prawdę udowodnić i każdemu zrobić dostępną, wypada nam okazać, jak i dla czego praca się dzieli, w jaki sposób się zamienia, a nareszcie, jakie są warunki jéj równowagi.

Kto pracuje, pracuje duchem i ciałem. Rozum i wola poruszają i kierują muszkułami ciała naszego. Nie tylko osobiście, lecz i osobno każdy pracuje; i rzadko widzimy, aby dwóch lub więcéj ludzi jedném narzędziem się posługiwali. Tylko najprostsze, najmniéj intelligencyi wymagające manipulacye dają się wykonywać zbiorowo, a w każdym razie tylko ze stratą pewnej części siły użytéj. P na owych dwóch ludzi, którzy usiłują ruszyć z m kamień. Każdy z nich w innym kierunku stara pchnąć go przed sobą, a kamień, który się porusz cie, posuwa się w dyrekcyi trzymającéj środek kierunkami sił obudwóch robotników. Najprostszy nieznający wcale fizyki i mechaniki, ani sposobu skuteczności sił w różnych kierunkach na jeden skierowanych, wie o tém bardzo dobrze, że czę sił wzajemnie się znosi i ginie. Jeżeli np. do p owego kamienia potrzeba czterysta funtów siły, a dwóch robotników tylko siłę dwustu funtów pos blisko jeden drugiego się ustawią, aby ile możno samym kierunku kamień popychali; lecz nie dość będą musieli jeszcze uważać, aby największe nate siły jednocześnie następowało, bo inaczéj darem pojedyńczo wysilali i tysiące funtów siły mogliby kamień pozostałby na miejscu.

W tym prostym przykładzie widzimy pierwsz podziału pracy. Ponieważ trudną jest rzeczą, a na czas zupełnie niepodobną, aby utrzymać w zgodz lub większéj liczby ludzi, aby wysilenia ich były sne i zostawały ciągle w harmonii, ponieważ wie sił na jeden i ten sam ruch użytych, a z różny wisk wychodzących musi ginąć bezużytecznie, oszczędzenia siły dzielimy pracę pomiędzy poje ludzi, gdzie tylko taki podział jest możebnym.

Są wprawdzie przypadki, w których trudno je się bez zespolenia sił kilku, lub kilkunastu ludz przyczyn co tylko przytoczonych coraz więcéj się unikać takich manipulacyi, lub machinami stąpić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

odoba, otrzymałem w odpowiedzi, że to zmyślone. daną byłaby gazeta zastósowana do pojęcia ludu. Ta- ytaliby chętnie i takaby ich oświeceła. Lud wiejski bardzo ciekawy, co się dzieje na świecie, i co się im czytają i rozważają z wielką uwagą. Słyszałem, że rzystwo rolnicze zwiększa liczbę nowych członków, by- bardzo dobrze mojém zdaniem, z każdego powiatu z ch stron przypuścić do towarzystwa włościan. Zbli- się do panów, a może nie jeden przysłużyłby się do- radą, gdyby im wolno było swe zdanie wypowiedzieć. więc zbiera się tyle obywateli do rady nad wspól- dobrem, niezbędną dziś jest potrzebą, aby tam byli i i to nawet powiedziałbym, nienależałoby wybierać między najlepszych."

FRANCYA.

Paryż, 14 lutego. Obawiano się wczoraj w biurach prawodawczego walnéj bitwy z okoliczności wyboru yi adresowéj. „Mameluki" tak bowiem nazywają stron- o z przeszło 40 członków złożone, które wszędzie i e na oślep głosuje za rządem i sroży się przeciw iéj opozycyi, mieli się zetrzeć z zastępem legitymi- głównie z powodu sprawy rzymskiéj, ale nie przyszło wie do utarczki. Okazało się, że zamiary rządowe i le prawodawczém wezmą górę, we wszystkich bowiem h wybrano na komisarzy ludzi, którzy nic takiego w ie nie umieszczą, coby się sprzeciwiało polityce ce- éj. Sądzę że co do sprawy rzymskiéj ograniczy się ya na podziękowaniu cesarzowi za jego dotychczasowe owanie względem papieża i prosić go będzie, aby na- szcze czuwał nad bespieczeństwem osoby Ojca ś. Po- hném jest w obydwóch izbach zresztą przekonanie, yby adres zawierał zbyt niemiłą naganę polityki ce- éj, lub wyraz życzeń niezgodnych z zamiarami gabi- natenczas cesarz rozwiązałby niezawodnie zgromadzenie ołałby się do kraju, nakazując nowe wybory. Broszura stanu La Gueronnièra, jak dzisiejsza Patrie zapo- , potwierdzając w ogóle to cośmy o treści owego pi- powiedzieli, wyjdzie jutro lub pojutrze pod wzmian- ym już tytułem: „Rome, la France et l'Italie." Pa- chciałaby wmówić, że broszura ta będzie li tylko ob- przekonań indywidualnych autora, ale z innych źró- wiadujemy się, że zaprzeczyć nie można urzędowemu czeniu. Okazuje to już troskliwość z jaką się rząd aby się w niéj nic nie znajdowało, coby mogło po- ć za sobą niemiłe dla niego następstwa. Minister enel ciągle nad nią dłubie, ku wielkiemu utrapieniu eronnièra. Koniecznie chcą jeszcze zmienić zakoń- tyczące się planu stanowczego rozwiązania sprawy éj; całą noc dzisiaj mają pracować nad przedrukiem zmienionych. Wiadomość o kapitulacyi Gaety, tém że tu zrobiła wrażenie, że wypadku tego spodziewano chwilę. Wiadomo tutaj, że nie tak szkody poczynione erdzy przez ogień nieprzyjacielski, jak głównie brak cyi spowodował króla Franciszka do zaniechania dłuż- brony. Co się tyczy wybuchu który przed tygodniem wyłom w murze, zdaje się że przyczyną jego nie trzały Piemontczyków, lecz albo przypadek nieostróż- wywołany, albo też zdrada. Ponieważ już teraz los południowych rozstrzygnirtę, przeto zwraca się głó- waga publiczności na Rzym i na Austryą, zwłaszcza, ustryackich krajach, wbrew wszystkim przyrzeczeniom i na papierze, nic zgoła istotnie korzystnego dla wości nie przyszło do skutku, a ostatnie zmiany w rstwie dały znów zupełną przewagę stronnictwu znego i żołnierskiego austryacyzmu, którego 'zacię-

tość najpewniéj zwiedzone i znużone ludy do rozpaczy do- prowadzić może. Cesarzowa, która już dawniéj przysłała podarunki noworoczne królowéj neapolitańskiéj, napisała do niéj list własnoręczny, zapewne, aby ją pocieszyć w nie- szczęściu. Los téj młodéj i odważnéj osoby wzbudza po- wszechne współczucie w kołach arystokratycznych i słychać, że damy angielskie wielkiego świata zbierają składkę aby ofiarować jéj jaki przedmiot kosztowny w dowód uwielbie- nia. Tranzakcya rządu fraucuskiego z księciem Monaco i wcielenie do posiadłości francuskich miasteczek Menton i Roquebrune znów rozdrażniło zazdrosną i podejrzliwą wenę Anglików i słychać że się niebawem w parlamencie odezwą interpelacye z tego powodu.

— Jenerał Daumas wniósł w senacie poprawkę do adresu, aby podziękować rządowi za jego pieczołowitość o los Algieryi i zarazem prosić, żeby zaprowadził w téj pro- wincyi takie urządzenia, któreby ściągnęły do niéj kapitały i napływ kolonistów. Zdaje się, że poprawka ta przyjętą zostanie.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 19 lutego. Potrzeba stałego teatru polskiego w Poznaniu stała się powodem zawiązania układów z dyrektorem teatru pol- skiego żytomirskiego, dobrze zapisanym z swego talentu w pamięci Wielkopolan, p. Miłaszewskim. O stanie obecnym tych układów najlepiéj zda sprawę następująca odezwa, o któréj zamieszczenie je- steśmy proszeni:

„Gdy kto nowe sobie obiera siedlisko, zwykł, wchodząc w próg domu, przesłać tym wyraz pozdrowienia, z któremi mu sąsiadować przyjdzie. Tak i ja dziś czynię, gdy zamyślam wśród Was, Szanowni Panowie, stale zamieszkiwać ze sceną polską, szczęśliwszy w tém od innych, że znana mi jest życzliwość Panów dla sceny narodowéj pol- skiéj. Taką życzliwość uskarbić sobie i jabym pragnął czyli mi się to uda, nie wiem; to tylko niech mi się powiedzieć godzi, że staran wszelkich dołożę, abym doborem tak osób składających towarzystwo polskiéj sceny, jak i sztuk oryginalnych polskich, zadowolnił życzenia widzów polskich. Wiem ja, że stanowisko moje nie łatwe, że scenie polskiéj przez rok cały w mieście tutejszém trudno się utrzymać, ale polegając na życzliwości przyjaciół sceny narodowéj, sądzę, że nie będę opuszczonym. Tą nadzieją ożywiony, postanowiłem, w imię Boże, już od 1 maja r. b. rozpocząć w teatrze tutejszym przedstawie- nia polskie.

Aby jako tako ustalić etat, zamierzam otworzyć abonament, któ- rym zda mi się najlepiéj dogodzę życzeniom Szanownéj Publiczności polskiéj. Pochlebiam sobie, że Szanowna Publiczność uznając powody moje za słuszne i chcąc, aby scena polska się utrzymała stale w W. Ks. Poznańskiém, zechce zapewne hojnym udziałem podać mi rękę bratnią.

Warunki abonamentu dołączam.

Do abonamentu wchodzić tylko mogą loże pierwszego rzędu i krzesła.

Abonament rozpocznie się od 1 maja 1861 roku.

Ceny nie w abonamencie lóż pierwszego rzędu i krzesł 25 sgr. la osób rocznie lub półrocznie abonujących zniża się cena na 20 sgr.

Miejsca w loży pierwszego rzędu i krzeseł na 90 widowisk tea- tralnych wynosi 60 talarów, półrocznie na 45 widowisk 30 talarów.

Obliczywszy się pobieżnie z wydatkami, jakie mnie czekają, mam sobie za obowiązek oświadczyć, iż rozpocząć mogę widowiska tea- tralne, wtenczas tylko, jeżeli Szanowna Publiczność przyjdzie mi w po- moc zapewnieniem wzięcia 131 miejsc osobowych pierwszéj loży.

Miłaszewski."

Z Poznania, 16 lutego. Do najpożyteczniejszych niewątpliwie roz- rywek towarzystwa polskiego w Poznaniu należą od lat kilku w tutej- szém Kole towarzyskiém miewane odczyty i wykłady literackie, czę- ścią z dziedziny nauk przyrodzonych, częścią przedmiotów historycznych lub estetycznych. Myśl w porę powzięta, silne znalazła poparcie ze strony ludzi fachowych i miłośników nauki. Wykładający za podjęte trudy i łożoną pracę otrzymywali rzetelną nagrodę przez żywy udział słuchaczy, w przeważnéj części z płci pięknéj się składających. Wy- kłady tak licznie bywały odwiedzane, że częstokroć miejsca brakło dla opóźniających się nieco. Otóż z wielkiém zadziwieniem przychodzi nam zapisać spostrzeżenie, że na trzech z kolei ostatnich wykładach r. b. nadzwyczaj słaby okazał się udział ze strony zwłaszcza dam, uznających dawniéj prawdziwy pożytek prelekcyi, ceniących sposobność zebrania się w kole znajomych w imię naukowéj zabawy. Nie możemy sobie dotąd jeszcze jasno zdać sprawy, w czém leży przyczyna tego niekorzystnego zwrotu; zdaje się jednakże, że na dobréj woli nie zby- wa. Przekonani jesteśmy, że panie uczęszczające na odczyty, wiedzą bardzo dobrze, iż wykładającym przewodniczy myśl ważna, uzacniająca Koło towarzyskie, myśl udzielania w formie przystępnéj owoców i po- stępów nauki. Jeśli przeto bardzo nieliczny zastęp słuchaczy przybył na ostatnie wykłady, sądzimy że główną przyczynę przypisać wypada sposobowi ogłaszania mających się odbyć prelekcyi. Już to w bieżą- céj zimie przerwy bywały dość znaczne; nie następowały wykłady co tydzień po sobie w oznaczonym dniu, jak to w ubiegłych latach by- wało. Nadto dawniéj miejscowe panie otrzymywały przez okólnik za- wiadomienie o przedmiocie i czasie następnego wykładu; w tym roku podobno i tego zaniechano, co za nader niepraktyczne uważamy. A na- reszcie wszedłszy już w pole zażaleń, pozwalamy sobie i tę jeszcze uczynić uwagę, że bardzo byłoby pożądaną rzeczą, iżby członek dy- rekcyi zajmujący się specyalnie wykładami, cokolwiek prelegentom do- pomagał przez przyjmowanie przybywających słuchaczy, przez wyda- nie służbie Towarzystwa stósownych rozporządzeń celem przygotowa- nia lokalu i wszystkiego, czego do wykładu potrzeba, a nakoniec przez swą obecność w czasie wykładu, coby niezawodnie służbę wstrzymy- wało od przeszkadzania wykładającemu częstém przetwieraniem się, jak się to ostatniemi czasy w sposób bardzo nieznośny uczuć dawało. Spodziewamy się, że kilka niniejszych uwag udzielonych w dobréj wierze, wypowiedzianych w imię dobréj sprawy, bez skutku niepozo- staną; oddajemy się nadziei, że towarzystwo polskie, jak w ubiegłym i za- przeszłym roku, tak i w bieżącéj jeszcze zimie, tłumnie zbierać się będzie na zapowiedziane i przygotowane prelekcye. W przyszły pią- tek, jeśli się nie mylimy, czytać będzie p. dr. Paten: „O Balladynie Słowackiego."

— W Warszawie w Popielec, i tego roku, pisze Kuryer War. dawnym trybem, kawalerom młodym i starym, również pannom, mę- żatkom, słowem, kto się nadarzył, przyczepiano kurze łapy, zajęcze skoki, klocki i t. d. Jakiś barczysty jegomość dźwigał na plecach za- jęczy skok i wiersz Pola: Kiedyś stchórzył toś już kiep.

Był to zapewne gorzki wyrzut jakiegoś miłosnego adwersarza. Chudy młodzik, podobno poeta, miał przypięte skrzydło gęsie z na- pisem: Piszesz wciąż o miłości, jakiéj serce łaknie,
A ponieważ ci nadal może piór zabraknie,
Ofiaruję więc skrzydło dla brata liryka,
Wyrwij pióro, pisz, wznieś się, jak gęś, lecz nie dzika.

I to także sarkazm „przyjacielski". Widzieliśmy także na atłaso- wéj czarnéj salopie kartkę z cyfrą 500,000 posagu. Masa młodych i starych towarzyszyło téj przypadkowéj córce Krezusa, przyglądano się, rozumowano; miły Boże! ilu to dziś jest aspirantów do majątków chociażby tylko na papierze.

Telegramy ostatnie.

Turyn, 18 lutego. Król zagaił dziś osobiście parlament. W mowie od tronu powiedział: Wolne i niemal zupełnie połączone Włochy pokładają swoje zaufanie w waszéj mądrości. Muszą być zorganizowane. Macie ustanowić wielką wolność administracyjną, która bronić będzie jedności. Opinia publiczna okazuje się nam bardzo przychylną. Cesarz Francuzów zapewnił nam dobrodziejstwa nieinterwencyi, jakkolwiek odwołał swojego posła. Ubolewamy nad tém bez zachwiania się w naszéj wdzięczności. Anglia uznała nasze prawo. Dostojny książę wstąpił na tron pruski. Posłałem do niego posła aby wynurzył mu osobiście i narodowi niemieckiemu nasze poważanie. Poprzecie rząd mój w uzupełnieniu naszych uzbrojeń. W przekonaniu o swéj potędze, królestwo włoskie pójdzie za radą mądrości. Głos mój podniosłem dawniéj śmiało; ale rzeczą jest roz- tropną w stósownym czasie oczekiwać, równie jak jest rzeczą rostropną, w stósownéj porze odważyć się. Wystawiłem życie moje i koronę moję na niepewność, ale nikomu nie wolno wystawiać na igrzysko losu istnienia i fortuny narodu. Zdobycie Gaety uwieńczyło godnie czyny bohaterskie armii. Wojsko i ochotnicy zyskali sławę, która kraj sprawiedliwém napawa zaufaniem. Przyjemną dla mnie jest rzeczą, okazać pierwszemu parlamentowi włoskiemu moję radość, jako król i żołnierz. (Br. Z.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

atr polski w Poznaniu.

e w środę lecz w czwartek d. 21 lu- 861, przedsta wienie amatorskie w tea- iejskim na cel dobroczynny:

ŚLUBY PANIEŃSKIE
czyli
MĄGNETYZM SERCA.

ra w 5 aktach Aleksandra Fredry.

OSOBY.

obrójska. | Radost.
ara. | Albin.
niela. | Jan, służący.
ustaw. |

ém nastąpią dwa żywe obrazy; któ- iszach bliżéj oznaczone będą.

a miejsc: Loże obcych 9 złp., i 2 piętra i balkon 6 złp., krzesła 8 arter 5 złp., parter dla uczniów 2½ mfiteatr 1 złp., galerya 18 gr.

ety sprzedają się w księgarni p. Ka- iego w Bazarze.

a otwartą będzie ogodz. 6½. Począ- edstawienia o godzinie 7½. [409]

Teatr miejski w Poznaniu. [434]

odę i czwartek zamknięty będzie teatr z po- zygotowań na benefis pana Schöna.

iątek 22 lutego. Na wyłączny dochód pana po pierwszy raz: **Ich bin nicht schön**. Naj- zuika teatralna grywana w wiedeńskim i ber- eatrze nadwornym w 1 akcie przez M. Schle- Na zakończenie nowo wstudyowana: Zam- Korsarenhäuptling, czyli: „Die Marmor- romantyczno-komiczna opera w 3 aktach

gotowuje się: „Die eiserne Maske", „Der er", dramat, „Ein Theaterscandal".

Józef Keller.

PROSPEKT. [428

masz zapewne nikogo z ludzi my- , któryby zaprzeczył téj prawdzie, że wychowanie podrastającéj młodzieży jest najważniejszą sprawą nietylko pojedyńczych rodziców, ale zarazem najważniejszą sprawą pojedyńczych narodów, całéj wreszcie spo- łeczności ludzkiéj. Od niego zawisła przy- szłość nietylko każdéj pojedyńczéj jednostki w towarzystwie ludzkiém, ale zarazem przy- szłość całych pokoleń. Ztąd to widzimy, że w narodach oświatą celujących coraz wię- céj na ten przedmiot zwracają ludzie ucze- ni, myśliciele, prawdziwi filantropi, swoję uwagę; — ztąd od lat kilkudziesięciu wi- dzimy mnóstwo książek w Anglii, Francyi, Niemczech wydawanych, które za cel mają dzieci i młodzież. Wzbudzić bowiem w tych młodych umysłach chęć do czytania dziełek takich, któreby wiekowi były właściwe, a podnosiły uczucie religijne, rozjaśniały po- jęcie, — jest to sprowadzić umysły te mło- de na drogę, na któréj postępując, ostate- cznie muszą dojść do celu, u którego pra- wdziwe znachodzi się szczęście człowieka. Boć wszystko jest znikome, wszystko czło- wiek utracić może, — ale skarbu tego, który leży w fundamencie religii i wykształ- cenia umysłowego, nikt nikomu odebrać nie zdoła. Kto ten skarb posiada, ten, je- żeli go Opatrzność innemi jeszcze świata tego obsypała darami, będzie umiał z nich korzystać dla dobra swego i swych bliźnich; — jeżeli mu ich odmówiła, potrafi je sobie wyrobić, — a w ostatecznym razie i bez nich, zgadzając się z wolą wyższą, Bożą, szczęśliwym się jeszcze czuć będzie.

Pożyteczność zatém takich dziełek nie- zaprzeczona; — pojawienie się ich w naro- dzie polskim, zawsze z największą radością ze strony rodziców i dzieci powitane zosta- ło. — Wspomnijmy tu tylko na dziełka w tym duchu pisane przez panią Hoffmanową (Tańską); wspomnijmy na bajki Jachowicza. Czuł naród dobrze wartość tego męża, któ- ry w swoich bajeczkach dziatwę tylko miał na oku, który przez bajeczki pamięć swą w narodzie unieśmiertelnił, a wdzięczność i cześć narodowa otaczała go za życia i przy grobie!

Chcąc się w tym kierunku przysłużyć narodowi polskiemu, pomni, jak niegdyś wydawnictwo naszego **Przyjaciela Ludu** przy jętém zostało, postanowiliśmy z rokiem 1861 wydawać nakładem naszym

BIBLIOTEKĘ

dla

dorastającéj młodzieży.

Plan przedsięwzięcia naszego następny:

Całe wydawnictwo składać się będzie z **czterech seryi.**

W pierwszéj seryi wydawać będziemy po- wieści **czysto tresci obyczajowéj.**

W drugiéj zamknięte będą **podróże przed- sięwzięte po całéj kuli ziemskiéj.**

W trzeciéj **powieści obyczajowe na tle hi- storycznem, z historyi wszystkich narodów wyjęte.**

W czwartéj **żywoty ludzi znakomitych wszystkich narodów.**

Do powieści dołączać będziemy niekiedy **dramaciki,** w tymże samym duchu napisane.

Do każdéj powieści dołączać będziemy **obrazek** odpowiedni, ażeby i w ten sposób podnieść interes czytającéj młodzieży; w tym celu drukarnia nakładowa postarała się o wykonanie takowych obrazków w formie ar- tystycznéj jak najlepszéj.

Całe wydawnictwo **Biblioteki** opierać się będzie w początkach na wolnych przekładach dziełek uznanych w **obcych** literaturach za najlepsze; później, jeżeli przedsięwzięcie nasze uznane i przyjęte będzie, tak jak się przez wzgląd na nasze dobre chęci spodzie- wać nam należy, postaramy się o **powiesci oryginalne.** W **każdym** roku najmniéj ośm tomików wychodzić będzie.

Ograniczamy się na tych krótkich zarysach tego w naszém przekonaniu w skutkach swo- ich **ważnego przedsięwzięcia,** i wysyłamy w świat polski w dobréj woli i w dobréj wierze pierwszy tomik **Biblioteki,** zawierający w sobie:

1) **Prawda i fałsz,** powieść.
2) **Próżność ukarana,** drama w 1 akcie.

Pierwszy ten tomik nabyć można przez wszystkie księgarnie za cenę 15 sgr.

Leszno, w styczniu 1861.

Drukarnia nakładowa
Ernesta Günthera.

W poniedziałek, dnia 4 marca r. b. o 7 godzinie wieczorem, dany będzie w pałacu arcybiskupim koncert amatorski na rzecz tu- tejszéj Ochronki pod dyrekcyą pana Kortowi- cza, dyrektora muzyki. Miejsce biletów, pe- wną oznaczonych ceną, zastąpić ma datek dobrowolny, przy wstępie na ręce rendanta Koła składany. O liczne zgromadzenie błaga- ją sieroty ochronki, prosi uprzejmie

Dyrekcya Koła towarzyskiego w Gnieźnie. [423]

Towarzystwo śpiewu w Bazarze rozpocznie znowu swoje śpiewy w środę dnia 27 lutego. [421]

Prawdziwe angielskie brzytwy,

oraz wielki wybór **noży stołowych, kieszonkowych** i innych i **nożyczek** poleca po nader umiarkowanych cenach.

Poznań, ulica Nowa nr. 3. *C. Preiss,* nożownik.

Przedmioty powyższe także się szlifują tamże i reparują. [431]

Dr. Béringuiera aromatyczny **Kronengeist** (Quintessenz d'Eau de Cologne) w górującéj jakości — nie tylko jako woda do kadzenia i mycia, lecz oraz jako środek wspomagający, który ożywia i wzmacnia siły żywotne; butelka oryginalna po 12½ sgr.

Dr. Béringuiera olejek z korzonków zielnych

złożony z najstósowniejszych ingredyencyi roślinnych i pierwiastków olejnych do utrzymania i upiększenia włosów na głowie i zarostu na brodzie; butelka oryginalna po 7½ sgr.

Wyłączny autoryzowany skład obydwóch wszędzie epokę stanowiących nowości znajduje się w **Poznaniu** u **Herrmanna Moegelina,** ulica Wrocławska nr. 9, oraz w **Bydgoszczy** u Teodora Thiela, w **Międzychodzie** L. Stargardta, w **Wschowie** Karola Wetterströma, w **Inowrocławiu** I. Lindenberga, w **Rawiczu** R. T. Franka, w **Rogoźnie** Ludwika Zerenze, w **Pile** I. Tantowa, w **Szamotułach** Simona Holländera i w **Wolsztynie** u Ernesta Andersa. [424]

Kr. pr. fiz. pow. dra KOCH karmelki ziołowe

okazały się skuteczne jak to udowodnioném jest najwiarogodniejszemi świadectwami przez swe obfite części składowe jak najbardziéj pomocnych **ziół** i **soków roślinnych,** na kaszel, chrypkę, ostrość w gardle, zaflegmienie itd. działając we wszystkich tych przypadkach **uśmierzająco, uspakająco drażliwość** i szczególnie **skutecznie:** dla tego doznają one coraz większego uznania i wszędzie, gdzie tylko raz użyte były, przenoszą je nad wszelkie inne podobne fabrykaty. — **Dra Kocha** krystalizowane **karmelki ziołowe** sprzedają w podługowatych, obok wyciśnionym stemplem opatrzonych pudełkach po **5** i **10 sgr.**, tak dziś jak przedtém **prawdziwe** w **Poznaniu J. MENZEL** przy ulicy Wilhelmowskiéj obok gmachu pocztowego; również w **Międzychodzie**: J. M. Strich; w **Bydgoszczy**: C. F. Beleites; w **Chodzieżu**: C. Breite; w **Wschowie**: August Kleemann; w **Gnieźnie**: J. B. Lange; w **Grodzisku**: Rudolf Muetzel; w **Inowrocławiu**: H. Senator; w **Kępnie**: Gottschalk Fraenkel; w **Kościanie**: B. Landsberg; w **Kowalewie**: Fr. Noetzel; w **Krotoszynie**: A. E. Stock; w **Lesznie**: Maurycy Moll; w **Łobżenicy**: L. P. Elkisch; w **Nakle**: L. A. Kallmann; w **Nowym Tomyślu**: C. J. Dampmann; w **Ostrowie**: Loebel Cohn; w **Pniewach**: Abr. Lewin; w **Pleszewie**: Th. Musielewicz; w **Rawiczu**: J. P. Ollendorf; w **Rogoźnie**: Baruch Becher; w **Szamotułach**: W. Krueger; w **Śmiglu**: Wolff Cohn; w **Pile**: Juliusz Briese; w **Szubinie**: C. L. Albrecht; w **Skwierzynie**: Maurycy Mueller; w **Trzemesznie**: Wolff Lachmann; we **Witkowie**: R. A. Langiewicz; we **Wągrówcu**: J. E. Ziemer; we **Wrzesni**: Konst. Winżewski; we **Wronkach**: L. Krueger. [189]

Najdelikatniejszą mąkę z kości,
Preparowaną mąkę z kości
(z kwasem siarczanym),
SUPERPHOSPHAT
(rozpuszczalny niedokwas fosforanu wapna),

dostarcza **FABRYKA JERZYCKA pod Poznaniem** i przyjmuje na takowe zamówienia, które od marca r. b. wykonywane będą przez

L. KANTOROWICZA. [433]

Borowo pod Zaniemyślem ma do sprzedania kilkaset centn. siana. [417]

Na dniu 3 marca r. b. odbędzie się zgromadzenie stowarzyszenia ekonomów powiatu czarnkowskiego w Czarnkowie w hotelu pana Krysiewicza, na które szanownych członków zarząd zaprasza. Obywatele i urzędnicy którzyby chcieli wstąpić do rzeczonego stowarzyszenia zechcą się zgłosić listem frankowanym lub osobiście do prezydującego niżéj podpisanego.

Kruszewo pod Czarnkowem.

[435] *Ernest Swinarski.*

W Grylewie pod Gołańczą jest od 1 kwietnia b. r. wakująca posada dla organisty zdatnego. [432]

Młodzieniec zaopatrzony wiadomościami tercyi i mówiąc dokładnie język polski i niemiecki, znajdzie miejsce jako uczeń w méj aptece. **J. Jagielski**

[429] aptekarz w Rynku nr. 41.

Kapelusze słomkowe

także i w tym roku w farbiernii mojéj farbują się i przerabiają tanio i pięknie.

Adolf Sieburg,

[426] na Chwaliszewie nr. 96.

Na stół pański poleca jako coś przedniego:

Wielkie słodkie śliwki Katarzynki,
" " tureckie śliwki stołowe,
Śliwki bez pestek,
Śliwki nadziane słodkiemi migdałami,
Delikatne strugane jabłka i gruszki,
Powidła z wiśni i suszone tereśnie,
Czyste słodkie powidła śliwkowe.

Emila Kirchnera następcy
przy placu Sapieżyńskim.

Skład wszelkich gatunków czekolady z fabryki Th. Hildebrand et Sohn w Berlinie. Takową sprzedaje się po cenach fabrycznych.

Wszelkie gatunki delikatnych herbat, jako to: najdelikatniejszą Pecco, z kwicia, Congo, Imperial itd. [425]

Na kaszel

karmelki, po 10 i 12 sgr. funt, co dzień świeże, poleca cukiernia

J. Nawrockiego

[430] Wilhelmowski plac nr. 8.

Swieży astrachański kawior

otrzymał w najprzedniejszym gatunku

Jzydor Appel

[427] obok banku królewskiego.

Przybyli do Poznania.

Dnia 19 lutego.

Bazar: Wł. dóbr Garczyński z Gołuchowa, Moszczeński z Stempuchowa, Koczorowski z Witosławia, kap. Kleszczyński z Kiączyna.

Sterna Hotel Europejski: Wł. dóbr Żółtowski z Jączkowa, Bronikowski i Zychliński z Skrz., kupiec Dremel z Dülken.

Myliusa Hotel Drezdeński: Właścicielka dóbr bar. Richthofen z Wrocławia, kap. Jäger z Sc. cina, Kühn z Berlina, kupcy Reichard z Zg. Wagener z Dyseldorfu, Klein z Kolonii, Lan. Królewca, Schlüter z Hamburga, Richter z O. brück, Unruh z Darmstadtu, Wapler z Bärw. Kaiser z Opola, May, Stern i Hoffmann z Be.

Hotel du Nord: Wł. dóbr Drwęski z Starkowa Gorzeński z Jasinia, Wolniewicz z Dembicza ni Kołaczkowska z Zernik.

Buscha Hotel Rzymski: Administrator Gregor z goszczy, rzecznik Greiser z Berlina, kupcy D. Darmstadtu, Lesser z Starogardu, Gassm. Frankfurtu n. M., Müller z Berlina.

Oehmiga Hotel Francuski: Wł. fabr. Schneller gania, kup. Ziegler z Berlina, Steinbrunn z waldu, mielcarz Hoffmann z Tscheplina.

Pod Czarnym Orłem: Wł. dóbr Skałamski z B budown Lange ze Sremu, kupiec Brock z gomostu.

Hotel Paryski: Księża Smiełowski z Wrześni, kiewicz z Czerniejewa, Krępeć z Marzenin Käschen z Drezna.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 19 lutego.

Zyto: na luty 43½, na wiosenną odstawę 44⅛ żąd., kw.-maj 44¼ pł., 44⅓ żąd., maj 44½ pł. 44⅔ tal. żąd. **Okowita**: słabo sięga w cenie, wyp. 45,000 kwart, z beczką 20½₄—¼ pł., 20⅓ żąd., marzec 20⅓ pł., 20¾ żąd., maj 20¹¹/₁₂, maj-czer. 21¹/₁₂, czer. 21⁵/₁₂—⅓, maj-czer. lip.-sier. 21⁵/₁₂ tal. pł.

Berlin, 18 lutego.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 72—84 tal. jakości. **Zyto**: w miejscu 2000 funt. 48⅛ na luty 48⅛—¼—⅜, luty-marz. 48⅞ 49, wiosenną odst. 48⅝—¾—⅞, maj-czer. 48¾—lipiec 49—⅛—¼ tal. pł. **Jęczmień**: wielki 42 48 tal. **Owies**: w miejscu 1200 funt. 26— na luty i luty-marz. 26¾ żąd., na wiosenną 26¾, maj-czer. 27 pł., czer.-lip. 27⅜ tal. żą. **Rzepiowy**: w miejscu 100 funtów beczki 1 luty, luty-marz., marz.-kwiec. i kwiec.-maj 12, maj-czerw. 11¹⁵/₂₄—⅞₁₂, wrześ.-paźd. ²³/₂₄ pł., 12 tal. żąd. **Oléj lniany**: w miejscu **Okowita**: wyp. 10,000 kwart, w miejscu be 20⅝—⅞, na luty i luty-marz. 21—¹/₁₂, mar. 21⅛—¹/₁₆, kwiec.-maj 21⅓—⅜—⅝, maj-cze pł., 21⁷/₁₂ żąd., czer.-lip. 21⁵/₁₆—⅞, lip.-sier. tal. pł.

Wrocław, 18 lutego

Na targu: **Pszenica**: biała szefel 80— 80—92. **Zyto**: 61—63½. **Jęczmień**: żółty biały aż do 57. **Owies**: 29—33½. **Groch**: 55— Na giełdzie: **Zyto**: na luty i luty-mar. marz.-kwiec. 48¾, kw.-maj 49½, maj-czer. żąd. **Oléj rzepiowy**: w miejscu 11⅝, pł. i luty-marzec 11⅓, marz.-kw. 11⅝, kw.-maj-czer. 11⁷/₁₂, wrz.-paźd. 12 tal. żąd. **Ok** w miejscu 20⅝ pł., na luty i luty-marzec 2 marz.-kwiec. 20⅔, kwiec.-maj 21 tal. pł.

Szczecin, 18 lutego.

Na giełdzie: **Pszenica**: w miejscu ż 84 tal. wedle jakości. **Zyto**: w miejscu 45—¼, dobre 45½—46 pł., na luty-marz. na wiosenną odstawę 46¾, maj-czer. 47 pł., czer.-lip. 48 tal. żąd. **Jęczmień**: w 42—46 tal. wedle jakości. **Groch**: na p drobny wrzący 50 tal. pł. **Oléj rzepiowy** scu, i na luty-marz. 11⅓, kw.-maj 11¹/₁₂ pł., wrześ.-paźd. 12 żąd., 11⅝ tal. pł. **O** ceny niezmienione, w miejscu bez beczki luty i luty-marz. 20¾ pł., 20⅝ żąd., ma 21 żąd., na wiosenną odstawę 21¼ pł., 21½, czer.-lip. 22 tal. żąd.

Bydgoszcz, 18 lutego.

Pszenica: węc. 64—80. **Zyto**: 41⅛—43 35—42. **Jęczmień**: wielki 36—42, ma **Owies**: 26 szefli 18—22. **Okowita**: 8000 21¾ tal. **Perki**: szefel 23 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie
dnia 18 lutego.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	101	—
— rząd.	4½	—	101
— 1859	5	—	105½
— 1856	4¼	—	101
— 1858	4	—	95¾
— prem. 1855	3½	—	116½
Obligi długu skarb.	3½	—	87¼
— Marchii	3½	—	85½
Listy zast. March.	3½	—	91¼
— Prus Wsch.	3½	—	83¼
— — —	4	—	92¾
— Pomor.	3½	—	88¾
— —	4	—	96¾
— W. Ks. Pozn.	4	—	100⅞
— — (nowe)	3½	—	94
— — (nowe)	4	—	89⅜
— Szląskie	3½	89½	—
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	83¾
— — —	4	—	93
— rent. March.	4	—	95⅞
— Pomor.	4	—	95⅞
— W. Ks. Pozn.	4	—	92
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	95⅛
— Nadreńskie	4	—	95½
— Saskie	4	—	96¼
— Szląskie	4	—	95¼
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	43
— Pożycz. narod.	5	—	51½
— Obligi 250 fl.	4	—	56
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	88	
— 6 poży. Stiegl.	5	—	98
Rosy. poży. angiel.	5	—	101¾
Polsk. obligi skarb.	4	81¼	—
— Cert. A. 300 zł.	5	93⅜	—
— — B. 200 zł.	—	—	23
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	85½
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	91
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	109¼
Złota funt. cel.	—	—	457½
Srebra dito	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	99⅛
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bankn.	—	—	88
Polskie bil. bank.	—	—	87¼
Disk. bank. od wexli.	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt.	4	—	111½
Berliń.-Hamb.	4	—	110
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	137
Berl.-Szczeciń.	4	—	103¾
Wrocł.-Freib.	4	—	84¼
- najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	52	—
Kozło-Bogumin	4	—	36
— pierwot.	4½	—	72
— —	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	—
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	94½
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	44⅛
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	122
— Lit. B.	3½	110½	—
Opol-Tarnowic	4	—	31½
Starogr.-Pozn.	3½	82⅛	—
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	115
Berl. Tow. hand.	4	—	80
Gdański bank priw.	4	86	—
Dysk. Udział komm.	4	—	80¾
Gota. bank. pryw.	4	69¾	—
Hanow. dito	4	—	90
Królew. dito	4	—	81½
Lipsk. Stow. kred.	4	—	61¼
Magd. bank priw.	4	—	77½
Pomor. bank. rycer.	4	—	66
Pozn. bank prow.	4	81¼	—
Prusk. udz. bank.	4½	—	126½
Szląsk. Stow. bank.	4	—	77¾
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	60
Minerwy Szląskiéj	5	—	20½
Concordia	4	102½	—
Magd. assek. ogn.	4	—	350
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	97
—	4½	—	100½
Berl.-Hamb.	4½	—	103½
— II. Em.	4½	—	102½
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	94½	—
— Lit. C.	4½	—	100¼
— Lit. D.	4½	—	99⅞
Berl.-Szczeciń.	4⅓	—	—
— II. Em.	4	—	87¾
Koźlo-Bogumin.	4	—	—
— III. Em.	4½	85	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	94¼
— konwen.	4	—	93
— — III. ser.	4	—	
— — IV. ser.	5	—	103
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	100½
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	80
— Lit. C.	4	—	88
— Lit. E.	3½	—	76
— Lit. F.	4½	—	94⅞
Starog.-Pozn.	4	87½	—
— II. Em.	4½	—	94¼

Kurs giełdy w Wrocławiu
dnia 18 lutego.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	93¾
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	108¾
Polskie bil. bank.	—	87½	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	67⅞	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	94¼	—
— nowe	4	—	89
— Listy Rent.	4	92¼	—
Szląskie Listy Zast.	3½	—	89
— nowe Lit. A.	4	97¾	—
— nowe	4	97¹²/₁₂	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C.	3½	—	—
— Listy Rent.	4	—	95¼
— Oblig. prow.	3½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	86	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	50¾	—
Minerwy akcye	5	—	78
Szląski bank	4		—
— tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcye Szląskich kolei żelaznych.

	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	84	—
— now. Emis.	4	—	87
— obl. z praw. pierw.	4	—	—
—	4½	—	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	—	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	—	—
— Lit. B.	3½	—	—
— obl. pr. pierw.	4	78	—
—	3½	—	—
—	4½	94	—
Opol. Tarnow.	4	—	—
Koźlo-Bogumin.	4	3	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poz
dnia 19 lutego.

Prusk. obl. skarb.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— —	4½	—	—
— pozy. r. 1855	3½	—	—
Pozn. List. Zastaw.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Pozn. List. Rent.	4	—	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— akc. bank. prow.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	—
Najnowsza poż. pruska	5	1	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.